

Kopacz o katastrofie smoleńskiej: "My wykonywaliśmy swoją robotę"



Ja tam byłam jako przedstawiciel rządu, który miał zająć się rodzinami, przyjął zaproszenie polskich władz. Koncentrowałam się na tym, do czego byłam tam wyznaczona. Chcę przypomnieć jedną rzecz - pojechałam tam z własnej nieprzymuszonej woli - powiedziała na antenie TVP Info była premier i minister zdrowia Ewa Kopacz.

W programie "Gość poranka" w TVP Info była premier szeroko komentowała to, co działo się sześć lat temu w Smoleńsku. - Minister zdrowia nie jedzie wtedy, kiedy trzeba zajmować się ciałami ofiar. Zajmowałam się tymi, którzy pojechali, ludźmi, którzy cierpieli i w wielkiej rozpaczce pojechali identyfikować ciała swoich bliskich - oceniła swoją rolę na miejscu katastrofy.

Kopacz przyznała, że po sześciu latach zadaje sobie pytanie, czy warto było do Smoleńska pojechać i ponosić dzisiaj konsekwencje tamtego zdarzenia. - Warto było pojechać nawet dla jednej osoby, której można było pomóc. Ja zawsze te chwile wspominam bardzo smutno - podkreśliła.

"Dopatrywanie się złej woli u tych osób jest niegodziwe"

Była premier odpowiedziała również na zarzut błędnej identyfikacji zwłok m.in. prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego. Według niej, "to nie były ciała, o których można było powiedzieć: to jest mój mąż, mój ojciec czy mój brat". Jak dodała, wszyscy, którzy tam byli i pomagali robili to, ponieważ chcieli - Obrazki, które będą tam widzieli pozostaną na długo. To olbrzymia trauma, nie tylko dla najbliższych, ale również dla nich. Dopatrywanie się złej woli u tych osób jest niegodziwe - oceniła.

Kopacz została również zapytana, dlaczego polskie władze nie podjęły działań z zachodnimi instytucjami. Była premier stwierdziła, że "nie miała do tego żadnych uprawnień". - My wykonywaliśmy swoją robotę - robiliśmy to tak, jak tylko najlepiej potrafiliśmy (...) Nie ma takiej władzy, która wiedziałaby, jak zachować się w obliczu takiej tragedii - powiedziała.

telewizjarepublika.pl